

# WROBLE na DACHU CENA 30 G R.

Nr. 40. (381). 3. X. 1937. Rok VIII.

Oplata pocztowa uiszczona gotówką.



Kancelarz Hitler został mianowany honorowym kapralem milicji faszystowskiej.

Rys. A. Wasilewski. Kraków

Mussolini: — „Panie kapral, nie bądź taki, pożyczno mi trzy szóstaki”!...



# Ku uwadze polskich stratosferystów

Przewodniczący Rady Naukowej polskiej wyprawy do stratosfery, prof. dr. M. Wolfke, oświadczył w wywiadzie prasowym na temat celów polskiego lotu do stratosfery, że m. i. „w sferze naszych zainteresowań atrologicznych leży zagadnienie ozonu. Postaramy się zbadać koncentrację w stratosferze ozonu, tego gazu tak ważnego dla życia na ziemi. Badania osłon ozonowych, chroniących nas przed promieniami ultrafioletowymi, przeprowadzone będą przy pomocy spektrografu absorbowanego”.

Nie nie rozumiem z owych słów —  
więc poto lecieć tak wysoko,  
ażebym ozon badać znów  
tam, gdzie nie sięgnie ludzkie oko?

Skoro już jest tam koncentracja  
ozonu (a to mnie zachwyca) —  
to jakaż w locie takim racja,  
gdy na pe był już tam Galica?

Balonem wznosić się gdzieś nocą  
aż na 30 kilometrów,  
by ozon badać aż z pomocą  
absorbeyjnego grafospektu?

Te cele aerologiczne  
stratosferycznych naszych lotów  
wydają mi się nielogiczne,  
gdy już na ziemi ozon gotów.

Także osłony ozonowe  
chroniące nas przed promieniami  
są już nam znane i gotowe  
i są już przy nas i są z nami.

A więc, aeronauci hardzi,  
tę jedną radę dam wam szczerze:  
weale nie trzeba się piccardzić!  
my już żyjemy w stratosferze!

WITEK.

## Piosenka na ulicy

Zastaliśmy mistrza w chwili, gdy przeglądał rachunki telefoniczne.

— Widzi pan — rzekł nam mistrz Kiepusa — moja żona uczy się po polsku, rozmawiając telefonicznie z Krynicią...

— No to dość drogi sposób nauki języków...

— O tak — przytaknął mistrz — skóra mi cierpnie na myśl, że kiedyś zapragnie uczyć się języka japońskiego. Jak pan myśli, ile może kosztować rozmowa z Tokio?...

Mistrz zaszepcił się. Potem zaczął mówić.

— Tak, proszę pana — Warszawa mnie nie docenia. Każą mi śpiewać na jakimś *starem mieście* — jakbym nie mógł śpiewać w nowym mieście! Proponowali mi też koncert na Krakowskim Przedmieściu — ale ja na przedmieściach nie śpiewam. Chcieli też, żebym śpiewał na Nowym Świecie. Ja im powiedziałem: — Dziękuję, to mi już nie imponuje — śpiewałem już w Nowym Świecie!

— A szczył gmachu Prudential...

Mistrz wzruszył ramionami.

— Phi... ile ma pięter ta buda... to dla mnie za nisko — zresztą plac Napoleona jest za mały...

— Czy mistrz wystąpi z nowym programem?

— Oczywiście... Od czasu krakowskiego koncertu dużo przemyślałem... Program mój uległ zasadniczym zmianom. W Polsce przybyło ludności — więc nie mogę już mówić „Jest nas siedemnaście milionów”. Poza to nie będę nawoływał do zgody i do pójsia do domu... W Warszawie to nie jest popularne... tam wszyscy lubią włożyć się

## Mussolini przejeżdżał przez Berlin na białym koniu.

Rys. J. Bickels, Lwów



DOWÓD PRZYJAŹNI.

Czarno na białem!

po mieście. Poza to nastąpiła wybitna ewolucja moich poglądów ekonomicznych... Jestem zdania...

— Ale myśmy chcieli się dowiedzieć, czy mistrz ma jakieś nowe arje, pieśni?

— Arje... Acha, pan pyta o arje... No, moja żona śpiewa kolendy...

— A mistrz?...

— Jabyśmy chętniej chodził po kolendzie... Ale tu nie chodzi o to...

I owszem — mam przygotowane szlagiery dla wszystkich wybitniejszych osobistości. I tak: Panu Sieroszewskiemu zaśpiewam — „Bajki czarowne, bajki cudowne, opowiadała mi niania siwa”... panu Rutkowskiemu ze Związku Młodej Polski oraz endecji zaśpiewam — „I od tej chwili będziemy bili — razem złączeni...”. Pułkownikowi Kowalewskiemu — „Raz na lewo, raz na prawo — trochę naprzód — mocno wstecz”. Generałowi Kordjan-Zamorskiemu — „Nie nosim wyłogów, z granatu nasz strój — nie nosim ni srebra ni złota — lecz w pierwszym szeregu podąża na bój, ta nasza policja, policja”. Panu premierowi Składkowskiemu zaśpiewam na temat zmian wojewodów — „Dwanaście godzin — i inny codzień — nie myśleć o tem, co będzie potem”...

— To rzeczywiście bardzo ciekawy repertuar — ale pan nie pomyślał o opozycji, mistrzu...

— Oczywiście — a więc stronnictwom opozycyjnym zaśpiewam — „Dalej chłopy, dalej żywo — zaczyna się dla nas znuwo”. Żydom zaśpiewam stary szlagier — „Jedź na Madagaskar, hen do Afryki...”.

Mistrz umilkł.

— A co mistrz sądzi o naszym filmie...

— Nasz film... hm..., widzi pan, potwierdza on tezę książki Gertycha, że powstania w Polsce robili żydzi... pojąwszy od powstania kościuszkowskiego... Tylko żeby czasami nie próbowali sfilmować „Przedwiośnia” Żeromskiego — jak się u nas ustawił filmowe szklane domy, to akademicy gotowi je rozbić...

— A co sądzi mistrz o naszej konsolidacji politycznej?

Mistrz zamiast odpowiedzi wstał i nastawił na patefonie płytę, którą otrzymał w podarunku od małżonki Zabrzmiąta kolenda.

„Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi...”

ZBIGNIEW GROTOWSKI.

# Trójmecz międzynarodowy.

Rys. A. Wasilewski. Kraków



Kto wyżej?

## Z kosza redakcyjnego.

Rzecz się dzieje w małym miasteczku. Do sklepu tytoniowego wchodzi panusia:

— Proszę znaczek na list...

— Oto jest znaczek, należy się 25 groszy...

— O jej, tyle pieniędzy... pójdę do żyda — to będzie taniej...

— Tak — ale tam dostanie pani znaczek z gorszym gatunkiem kleju i na gorszym papierze...

\* \* \*

Zbiórka na LOPP. W śródmieściu do pewnej paniusi podchodzi kwestarz.

— Może pani coś ofiaruje na LOPP...

— A ile kosztuje znaczek?

— Dziesięć groszy...

— To pójdę na Kazimierz — u żydów napewno będzie taniej.

\* \* \*

Zagadka: Jest mały i jest kapral — ale to nie jest mały kapral.

Marja Malicka znana jest z oszczędnego wystawiania sztuk w swym teatrze. Bardzo lubi trzy, lub dwu osobowe sztuki. Niestety i to nie zadowala oszczędnej dyrektorki teatru. W najbliższym czasie ogłosi ona konkurs na napisanie... monologu w trzech aktach z Marją Malicką w głównej roli...

\* \* \*

Jednemu z polityków zwracają uwagę:

— Panie ministrze — kontynuowanie dzisiejszej polityki to powolny upadek...

— Powolny — nie szkodzi — mnie się nie spieszy...

\* \* \*

Generał Galica czyta z oburzeniem wiadomości o porwaniu generała rosyjskiego w Paryżu.

— Bezczelność, porywają generałów — czy myśmy kiedy kogo porwali?

\* \* \*

Japoński minister wojny udziela wywiadu. — Jak długo potrwają operacje wojskowe w Chinach?...

— Tak długo — odpowiada minister — aż będziemy w tak dobrej sytuacji, że będziemy mogli wypowiedzieć wojnę Chinom.

W Lidze Narodów przemawia delegat jednego z państw:

— Panowie: Naszym dziełem jest europejski pokój...

— Z widokiem na Daleki Wschód! — robi ktoś rzeczową uwagę.

\* \* \*

Mussolini pyta Hitlera:

— Czy to prawda, że u was brakuje maśła?

— Owszem — odpowiada Hitler z uśmiechem — ale za to zbrojenia idą, jak po maśle!

\* \* \*

Rzecz dzieje się w Chinach.

— Jaka będzie jutro pogoda, szlachetny Wu-Pej?

Starzec przykładą dłoń do oczu.

— Samoloty nisko latają, będzie ulewa po cisków...

\* \* \*

O Japonji: Kraj Kwitnącej Wiosny...

\* \* \*

Mickiewicz o przemówieniach Hitlera i Mussoliniego na Polu Majowym:

..., i ten sobie mówi, i ten sobie mówi, pełno radości i krzyku!

\* \* \*

Mussolini zwiedza zakłady Kruppa, przygląda się olbrzymim armatom, następnie zwraca się do Hitlera z zachwytem.

— I to wszystko na maśle?...

\* \* \*

Mussolini przyjeżdża do Essen. Objawiają go.

— Duce — teraz duce zobaczy dlaczego Niemcy wołają „Essen“ niż „essen“...

\* \* \*

Mussolini wchodząc do zakładów Kruppa w Essen miał powiedzieć:

— Pokój temu domowi...



## PO WYSTĄPIENIU ROSTWOROWSKIEGO Z PAL-u.

Po wystąpieniu z PAL-u zadedykował K. H. Rostworowski prezesowi W. Sieroszewskiemu swój dramat: „Antychryst“.

\* \* \*

Członkowie PAL-u na najbliższym uroczystym posiedzeniu mają odegrać utwór K. H. Rostworowskiego „Straszne dzieci“

\* \* \*

Po wystąpieniu K. H. Rostworowskiego z P. A. L. mówią, że ta „Przeprowadzka“ to żadna „Niespodzianka“, gdyż znakomity pisarz już dawno miał dość „Strasznych dzieci“ z Akademiji.

## WEZWANIE.

W jednej z kawiarni warszawskich wywieszono tabliczkę z takim napisem: „Panowie, którzy dopiero uczą się czytać, proszeni są o czytanie wczorajszych gazet!“



## PRZYPISY.

### NA OŚ BERLIN-RZYM.

Więc już wiadomo od New Yorku po Krym że Niemiec Włochowi brał, że wokół osi Berlin—Rzym obraca się świat.

Lecz strażnika genewski — bądź z sikawki gotów,

gdy w dzwon alarmowy poczną walić: bo od zbyt szybkich na osi obrotów — świat się gotów zapalić.

TOMMY.



# Wywiad z człowiekiem genialnym

Kawiarnia, w której tyle rzeczy się spika i nas spiknęła.

— Pan mnie jeszcze nie zna? Nazywam się Sep. Sep Achilles Bożydar Odyn Demon. Jestem genialny. Zresztą to zbanalizowane słowo już nic nie mówi. Cieszę się bardzo, że pan się do mnie zwrócił o wywiad. Był to pierwszorzędny pomysł.

— A co genialnego pan robi?

— Co? Wszystko. Głowa mi płonie od pomysłów. Naprzykład w tej chwili odkąd z panem rozmawiam, wpadłem na siedm nowych wynalazków.

— To pan jest wynalazcą?

— Między innymi także wynalazcą, twórcą, nowatorem, artystą, rewelatorem, inicjatorem, prekursorem.

— Jakimi dziedzinami pan się specjalnie zajmuje?

— Na „a“: archeologia, astrofizyka, antenatyka, architektura, antropologia, algebra, alchemia, assyriologia. Na „b“: botanika, biologia, biochemia...

— Dobrze, co pan naprzykład wynalazł, stworzył?

— Chcę pan przykładów, bardzo proszę. Słyszał pan coś o „Prądzie Zafokowym“? No i co? Nic pan sobie o tem nie pomyślał? Otóż ja stworzyłem plan olbrzymiej turbiny, którą umieszcza się na „Prądzie Zafokowym“, na specjalnym pływającym pontonie. Turbina wytwarza 200 milionów kilowatów, które to kilowaty wystarczają do oświetlenia dwóch półkul.

— Wyobrażam sobie, że na takiej przestrzeni musi być duże zużycie elektryki?

— Oczywiście, to też ja przesyłam energię bez drutu, mam na to swój patent nr. 131.018. Marconiego chowam do małej kieszeni w kamizelce. Właśnie pertraktuję ze specjalnem konsorcjum w tej sprawie... Ofiarują mi 2 miliony funtów...

— No i przyjął pan?

— Jeszcze się nie zdecydowałem. Ten wynalazek wart przecież dziesięciokrotnie więcej. Albo co innego. Maszyna, która trawi. Dla chorych na żołądek lub kiszki, maszyna ta przygotowuje pokarm, który odrazu wpompowuje się do naszyń limfatycznych. Przewód pokarmowy zbyteczny.

Albo maszyna warjacyjna. Rzuci pan kilka wyrazów, powiedzmy: miłość, sznur, schody, korek, wieczność, bek.

— Jaki bek?

— Obojętne. Kręcisz pan korbą i wylatuje panu parę tysięcy frazesów, aforyzmów, które ta maszyna stworzyła, łącząc te wyrazy na wszystkie sposoby. Zeby cały PAL postawił się na swych trzech literach, to takich kapitalnych myśli ze siebie nie wysuła. Właśnie pertraktuję w tej sprawie z pewnym nieplodnym pisarzem polskim.

— Przepraszam. A dlaczego PAL ma się tylko na trzech literach postawić?

— Albo chleb z trocin z dodatkiem grzybów i trawy. Pożywniejszy jest od bułki, a smaczniejszy od ciastka. Kilo takiego chleba pół grosza. Kwestja socjalna rozwiązana.

Albo taki pomysł: W Polsce jest półtora miljarda wszelakich płatków leśnych. Gdyby nasi emeryci podbierali tylko dziesięć procent tych faj, otrzymalibyśmy trzy miljardy jaj. Oceńmy wartość każdego na grosze — mamy 30 milionów zł rocznie. Ile fabryk makaronu i przetworów mącznych możnaby otworzyć... Zresztą większość pomysłów wyjawilem w książce p. t.: „Kwa“, którą wydają.

— „Kwa“?

— „Kwa“. Poza tem piszę powieści, dramaty, radjoreportaże, humoreski, poezje, komponuję, gram na wszystkich instrumentach, wynajduję nowe, jestem profesorem dżiu-dżitsu, chiromancji, grafologii, ejdetyki, astrologji. Maluję, rzeźbię, modeluję. Leczę wszystkie choroby mięsieniem trzustki. Szyję cudowne suknie damskie, nakręcam film, robię sztuczne oczy. Wynalazłem trzy sympatyczne atramenty. Piszę lewą ręką i nogami. Połykam bez szkody chochle i pogrzebacze. Wypycham zwierzęta. Jestem świetnym aktorem i reżyserem. Naprawiam ufroną niewinność. Uwodzę każdą, którą zechcę. Zrobię panu na poczekaniu dziesięć najlepszych dowcipów na każdy temat. Jestem najlepszym znawcą balsamowania ciał.

— A wie pan i mnie przyszła myśl. Czy nie dałoby się stworzyć takiego automatu, ażeby bez wrzucenia do niego pieniędzy wydawał resztę?

— Ja to już wynalazłem!

— Panie starszy, płacić: kapucyn, jedno ciastko.

— Dwa, proszę pana i dwa ciastka.

— Niestety automat przez pana wynaleziony zaciął się. Widzi pan, lepiej jeden wynalazek, ale dobry!

Tommy.

## POMYSŁOWY I SZCZERY.

— Zaznaczam panu, że nie zgadzam się absolutnie na damskie odwiedziny.

— Ale męskie odwiedziny są dozwolone?

— No, naturalnie!

— Doskonale. W takim razie wynajmuję pokój dla mojej narzeczonej...

## ZNA SWOJĄ COŁKĘ.

— Tatusiu, zaprosz mi kiedy pana Idealskiego na herbatkę. Spotkał mnie tu kiedyś i powiedział, że jestem najsympatyczniejszą dziewczyną w mieście.

— Nie, nie zapraszajmy go. Szkoda chłopcu psuć iluzji!

## Jesienny parawan.



Rys. St. Brzozowski, Kraków

Już zaczęły spadać liście —  
to już jesień oczywiście!

Lecz się miło spotkać przecież  
w tym jesiennym tête-à-tête.

Chociaż smutny już szept gra lóz,  
lecz gorącym wciąż jest całus.

I korzystać trzeba snadnie,  
zanim... zanim liść opadnie...

IT.

## Najnowszy sposób pedagogiczny.

Rys. Wik, Warszawa



— Co to pan profesor wstąpił do „obozu pracy“?

— Nie, ja idę do szkoły, ażeby uczniom łopatą wkładać do głowy nową ortografię!

## SĄD O RYWALU.

— Jak podoba ci się nasz nowy kolega, komik Banialucki? Przecież ten człowiek sypie dowcipy poprostu z rękawa!

— Hm, byłbym za tem, żeby się znalazł ktoś, kto by mu zaszył rękawy...

## ZAROZUMIAŁA.

— Aż mi żal tych nieszczęśliwych z powodu mojego zamążpójścia!

— Dlaczego mówisz w liczbie mnogiej? — Przecież wychodzisz zamąż tylko za jednego!

## ARGUMENT MEŻA.

Pani Helenka bawi od kilku tygodni nad morzem, gdzie bezustannie leje. Pewnego dnia otrzymuje telegram od męża:

„Wróć do domu, deszcz tutaj tańczy!”

## WŁAŚCIWA OCENA.

— U mnie może się pan poinformować co do Gapiowskiego najdokładniej. Znam go jak własną kieszeń.

— Rozumiem... więc to jest człowiek pusty i bez treści?



## W czasie festivalu Sztuki w Warszawie, otwarto 3 stragany z obrazami na Starym Rynku

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



— Mój panie, czy widział pan, ażeby za marchew takie pieniądze żądać?

## BEZMIECHOWA 1938.

Kierownik szkoły szybowcowej w Bezmiechowej wyjechał na światowe zawody szybowcowe do Tokio. Nagle otrzymuje telegram: „Wracać natychmiast — Nowakowski jedzie”. Kierownik szkoły wsiada na sterowiec i przybywa do Bezmiechowej. Panuje tu nastrój gorączkowego wyczekiwania. Kilkunastu urzędników opracowuje wyczerpujące dane statystyczne. Co pięć minut telefon do PIM-a z prośbą o pogodę. Wzdłuż drogi specjalnie wyasfaltowanej aż do Krakowa, rozstawiono posterunki obserwacyjne. Założono linię telefoniczną dla sygnalizowania przejazdu.

— Jedzie — nadchodzi wiadomość.

W całym obozie zapanował ruch niebywały. Czyszczono szybowce, którym na wiadomość, że jedzie Nowakowski wyrastały dodatkowe pary skrzydeł. Szybko kończono pracę przy niwelowaniu terenu.

Wzdłuż drogi ustawiły się szpalery młodzieży, trzymające stosy podręczników o Bezmiechowej. Wreszcie nadjechał on. Ze stu tysięcy gardel padł okrzyk.

— Niech żyje!...

Dziewczęta w bieli obrzuciły go kwiatami, poczem kierownik szkoły wyrecytował słowa powitania.

Nowakowski wysiadł z samochodu i powiedział:

— Gdzie tu jest góra... chcę się wspiąć na górę...

— Niema już góry — zawołał dyrektor szkoły — kazaliśmy ją zrównać, ażeby szanowny pan nie fatygował się pod górę... szybowce teraz startują z doliny...

W tym momencie podbiegło dwustu junaków, niosących wygodne fotele.

— Może pan usiądzie... czego się pan napije... whisky... koniak... w tej chwili przyniosą całą literaturę o Bezmiechowej...

— Dobrze — powiedział Nowakowski — niech to zanoszą do mego samochodu... w domu może coś z tego przeczytam a później napiszę!...

Tylko błagam was panowie, nie mówcie nikomu, że tu byłem. W Bezmiechowie bawiłem incognito!

## ZBZIKOWANY HUMOR.

Warjat chce zapalić cygaro. Wyjmuje z pudełka zapałkę i pociera ją bez rezultatu. Zapałka nie zapala się. Podobnie druga, trzecia, czwarta...

Wreszcie piąta zapaliła się.

— Oho — woła warjat — ta jest dobra! Trzeba ją schować!

To mówiąc gasi zapałkę i chowa ją starannie do pudełka.

\* \* \*

Plac Teatralny o północy.

Jakiś jegomość robi ruch ręką, jakby nabijał dubeltówkę, potem celuje i „strzela” z niewidzialnej broni.

— Paf! Paf! Paf!

Nadbiega policjant.

— Co pan tu robi?

— Widzi pan, że poluję na dziki!

— Przecież tu nie ma dzików, ani żadnej zwierzyny!

— No to co? Ja też nie mam strzelby!

## KASA OGNIOTRWAŁA.

(Groteska niesamowita w 5-ciu aktach).

AKT I.

Rzecz dzieje się w lokalu Z. R. P. (Zrzeszenie Roztargnionych Profesorów). Kilku profesorów stoi przed potężną kasą ogniotrwałą.

PROFESOR I: — A więc przeprowadzamy się do innego lokalu. Ponieważ fundusze nasze są wyczerpane, robimy przeprowadzkę własnymi siłami. Wszystkie meble z łatwością znieśliśmy nadół, na platformy, tylko kasa ogniotrwała sprawia nam wiele kłopotu, ponieważ waży pół tonny.

PROFESOR II: — Dodać należy, że poprostu nie wiemy, jak się do niej zabrać!

PROFESOR III: — Czysta rozpacz — dodam nawiasem.

PROFESOR IV: — Zapominacie o mnie, koledzy! Wszak zanim poświęciłem się pracy na niwie naukowej, byłem atletą i odnosiłem poważne sukcesy na ringach całego świata. Pozwólcie tedy wziąć mi kasę ogniotrwałą na plecy i znieść ją nadół po schodach.

PROFESOR I, II, III: — Hurra! Profesor IV-ty ma doskonały pomysł! Niech znosi!

PROFESOR IV: — A więc do dzieła! Pod dajcie mi kasę ogniotrwałą na plecy...

WSZYSCY PROFESOROWIE: — Hoooplaa! Raaaazem!...

AKT II.

(Na trzecim piętrze).

PROFESOR IV: — Idzie djabelnie ciężko, ale jakoś idzie!

PROFESOR II: — Niech kolega uważa, schody są śliskie! Ależ kolega ma siłę — no, no!...

AKT III.

(Na drugim piętrze).

PROFESOR IV: — Zdaje się, że przeliczyłem się z siłami! Ledwie ziپیę!

PROFESOR I: — Bo też ciężar jest potężny. Nie zapominajmy, że kasa ogniotrwała waży pół tonny!

AKT IV.

(Na pierwszym piętrze).

PROFESOR IV: — Ledwie idę... Pot zalewa mi oczy.

PROFESOR II: — Pot zalewa mu oczy, ledwo idzie, ale jakoś dzielnie dąży naprzód! Brawo, profesorze IV!

AKT V.

(Na parterze).

PROFESOR IV: — Uf, jakoś przebrnąłem! Nogi drżą podemną, plecy mnie boją okropnie...

PROFESOR V: — Hallo, kolego, momentik! Przez nasze przekłete roztargnienie zdarzyło się małe niedopatrzienie...

PROFESOR IV: — Mianowicie?

PROFESOR V: — Kolega zapomniiał zabrać z naszego lokalu — — kasy ogniotrwałej!!

B. B.

## AMBITNA SZTUKA.

Fredzio Maliniak poszedł do baru. Po zjedzeniu smacznego, obficie zakrapianego trunkami, obiadu, podszedł do właściciela i powiedział przejmującym szeptem:

— Drogi panie, nie mam przy sobie ani grosza, ale jutro zwrócę napewno...

Restaurator bez namysłu chwycił go za kołnierz i potężnym kópniakiem wyrzucił go z drzwi, rycząc:

— Precz stąd, złodzieju, bandyto, oszustie, wydrwigroszu!

Fredzio podnosi się, otrzępuje ubranie i prostując się dumnie, woła:

— Mój panie, tylko bez dwuznaczników!

## „Przeprowadzka”.

Po wystąpieniu K. H. Rostworowskiego z P. A. L.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



Prezes P. A. L.-u Sieroszewski: — „Nie chciałeś jadła, napoju, zostawże nas w spokoju”...

## LIST.

Pan Kubiak spędził kilka dni u swojego przyjaciela na wsi. Po powrocie do domu wysłał doń taki list:

„Drogi Franiu!

Po przyjeździe spostrzegłem, że zostawiłem u Ciebie Twoje pantofle i proszę Cię bardzo o odesłanie mi ich. Piszę „Twoje pantofle”, choć w rzeczywistości chodzi mi o moje pantofle, gdybym jednak napisał „moje pantofle”, tybyś przeczytał: „moje pantofle” i zrozumiałbyś, że tu chodzi o Twoje pantofle. Ażebyś więc od razu pojął, że mam na myśli moje pantofle, piszę Ci „Twoje pantofle”, nie przysyłaj mi jednak Twoich pantofli, gdyż chodzi mi wyłącznie o moje pantofle i z tego względu napisałem „Twoje pantofle”. Ponieważ wyjaśniłem Ci dokładnie wszystko, mam nadzieję, że przyslesz mi Twoje pantofle, to znaczy moje pantofle.

Twój Józio”.

## SZARADA.

— Niema pierwszej, niema drugiej, niema trzeciej i jedzie, jedzie, jedzie... Co to jest?

???

Pociąg towarowy!

## I TO MOŻLIWE...

Pan Lekkoduch spotyka w kawiarni szkolnego kolegę. Ucieszył się szczerze i proponuje mu:

— Może kiedyś będziesz gościem w moim domu?

— A, chętnie, zapomniałem ci powiedzieć, że jestem komornikiem!

## Sposób na dziecięciniałyh generałów we Francji.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa

## DZIWNE...

— Panie Brzusiak, czy pan oszalałeś? Chodzi pan w jednym bucie czarnym, a drugim brązowym!

— Tak, to zabawne, ale jeszcze dziwniejsze, że drugą taką samą parę mam jeszcze w domu!

## PLÓTECZKI WARSZAWSKIE.

Kawiarnia warszawska...

Od stolika do stolika biegają uśmiechy, spojrzenia, i — płóteczki. Posłuchajmy o czym dzisiaj mówi kawiarnia...

W jednym z teatrów idzie sztuka pod frapującym tytułem: „Trzy Asy i jedna dama”. Premiera zrobiła kłapę. Mówi się: To dziwne, taka wysoka gra: trzy asy i jedna dama, i przegrali...



— Czekaj, czekaj, bądź tylko dalej taki niegrzeczny, to i ciebie bobo porwie!...

Szczęśliwa kolektura  
**BRACIA SAFIER**  
KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY 6  
wz bogaca tysiące graczy. 7





- Proszę mi w tej chwili zgolić brodę!
- Ależ pocóż panie radco?
- Jutro wyjeżdżam do Bielska!...

„WROBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE  
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9  
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000, PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD  
POCZTOWY KRAKÓW 2.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”  
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1937.  
Wszelkie zamówienia lub różnego rodzaju doposażenia przesyłamy należy wnieść niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeńowego), a nie wprost do Administracji.